jutrzenka

dodatek tygodniowy „expresu zagłębia" dla dzieci i młodzieży

pod redakcją czarnego wujaszka

Rok II. Sosnowiec, niedziela 23 maja 1937 roku. Nr. 21

W PAŁACU Z BURSZTYNU

Na dnie morza stał pałac z bursztynu. Jasnozłote ściany cieniutkie były i przezroczyste, otulała je tak bardzo zielona, że aż prawie czarna toń, przytulały się do nich wodorosty, niby powoje i pnące różyczki, trącały je pyszczkami ryby i zaglądały ciekawie do wnętrza. Raz było nawet dużo kłopotu, bo „ryba piła", która ma długi i ostry nos niby dziób, przebiła cienką ściankę i trzeba było dużo pracy, aby ją naprawić. Na szczęście „ryba - piła" nie mieszkała stale w pobliżu pałacu, tylko przybyła z dalekich mórz na zaproszenie rodziny flądér, które urządzały przyjęcie.

W bursztynowym pałacu mieszkała cudna syrena - królewna z całym swym dworem. Syrena miała na imię Bałtylia. Miała jasne, rozpuszczone na fale warkocze i oczy modre, jak niebo nad Bałtykiem.— Lubiła śliczna syrenka wypływać na powierzchnię wody, a nieraz nawet wysuwała się na złoty piasek wybrzeża i leżała nieruchomo, zapatrzona swymi modrymi oczami w niebo. Kto wie? — może dlatego właśnie miała je takie błękitne.

Ale najbardziej lubiła Bałtylia zaciszny kącik, pusty i cichy tuż obok wioski rybackiej, która nazywała się Gdynia. Nikt jej tam nie płoszył, mogła godzinami leżeć na piasku. Najwyżej minął ją kuter rybacki, lub górą przeszła nadbrzeżną ścieżyną Kaszubka z koszykiem. Potem wyciągała syrenka mokre ramiona do słońca, posyłała mu pocałunek i powracała do swego pałacu. Ach! jak ona kochała ten pałac! jak dobrze się w nim czuła, jak lubiła te złote, jasne ściany! Mieszkała w nim od bardzo, bardzo dawna. Bo czas syren jest inny niż ludzi. Sto naszych lat — to dla nich zaledwie kilka. Pamiętała syrenka dawne, dawne czasy, kochała tych ludzi, mieszkających nad brzegiem jej morza, koło ulubionej, cichutkiej Gdyni. To też martwiła się bardzo gdy królowa wszystkich syren mieszkająca w wspaniałym zamku koralowym tuż koło wysp hawajskich—zawezwała ją na swój dwór. No, cóż — trzeba było popłynąć— choć nie chciało się Bałtylii ruszać z jej bursztynowego pałacyku.

Z radością też wracała do swego zacisza. Bawiła na dworze królowej tylko kilka tygodni, czyli naszych 10 lat — ale stęskniona już była do słońca, do skał nadbrzeżnych i do cichej Gdyni.

Zaraz też raniutko, ledwo słońce wzeszło nad Bałtykiem — wypłynęła z pałacu na brzeg. I przetarła oczy. Co to? czy to możliwe, żeby się pomyliła, żeby nie trafiła do Gdyni? Gdzie jest jej ciche wybrzeże i spokojna mała wioszczyna? Oto przed nią roztacza się port, wielki ruchliwy port. Stoją w nim ogromne okręty, skrzypią maszyny, szumią i huczą, gwiżdżą okrętowe

Przed świętem Kurpiów



W związku z przypadającym w dniu 27-go maja br. świętem kurpiowskim, reprodukujemy zdjęcie przedstawiające dziewczęta kurpiowskie w strojach odświętnych. Dziewczęta pochodzą z Myszyńca pow. ostrołęckiego.

syreny. A dalej wznosi się białe piękne, gwarne miasto.

— Co to jest? — jękuęła Bałtylia.

— Gdynia!.. — zaszumiały w odpowiedzi fale, ciskąc się nieustannie do brzegu, aby ucałować zimne kamienne potężne molo.

— Gdynia Co tu się stało? Kto to zrobił?

— Polska.. Praca... — zaszemrało znów.

— Kiedy? w ciągu tych ludzkich 10 lat?

— W ciągu 10-ciu lat.

— Ależ to cud!

— Cud...

— Poco oni to zrobili?

— Dla Polski... Żeby była bogata... Żeby była potężna..

— Tak ją kochają?

— Kochają!...

— To przecież najwspanialszy poemat pracy!

— Poemat...

Syrena wyciągnęła ręce do portu i miasta.

— O, kocham cię taką jeszcze bardziej, niż moje dawne zaciesze! Bo jesteś teraz dowodem, co może cały naród, gdy chce, gdy kocha swój kraj! O, Gdynio!...

— Gdynio!.. zaszemrały miłośnie fale.

Powróciła syrenka do pałacu. Ach, jakby chciała wyrazić tym ludziom z Gdyni swój zachwyt i wdzięczność. Coby im dać? Nagle zaśmiała się i klasnęła w rączki.— Wie, co zrobi! Wydała rozkazy.

I rozpadł się w gruzy cudowny pałac z bursztynu. Odłamki jego wyrzuciły syreny na fale, a fale poniosły je na brzeg. Dziwili się ludzie, skąd tyle złotego morskiego daru bierze się w falach. Zbierali je, sprzedawali, obrabiali. Nie wiedzieli, że to słoneczne uśmiechy ślicznej Bałtylii, która unosiła się teraz bez przerwy niemal na ratach i przyglądała się życiu portu I śpiewała razem z falami nieustanną, piękną pieśń:

— O, Gdynio, Gdynio, Gdynio..

Wizyta u Shirley Temple

Co Wasza ulubienica chciałaby dostać na urodziny

Niedawno Wasza ulubienica, śliczna „gwiazda" filmowa Shirley Temple skończyła osiem lat. Ze wszystkich końców świata samolotami, okrętami, pociągami napływały tego dnia podarunki do pełnego kwiatów domku Shirley. Nic dziwnego — przecież ta mała dziewczynka, którą znają miliony ludzi i którą miliony ludzi kochają, jak własną córeczkę, czy siostrzyczkę — obchodzi urodziny. Nad ośmiu świeczkami, zapalonymi na dużym torcie pochyliła swoją różową buzię, dmuchając z całych sił. Shirley jest bardzo dziecinna i tak, jak wiele innych Mary i Jane, amerykańskich dziewczynek w jej wieku. Starają się o to rodzice jej, którzy chcą, aby Shirley pozostała dzieckiem, żeby niezwykłe jej otoczenie praca i sława nie zepsuły dziewczynki.

Francuski dziennikarz, który przyjechał z Paryża na urodziny Shirley tak opisuje swoją wizytę u niej:

Wybiegła do mnie ta „gwiazda" filmowa w podskokach, przy których aż powiewały jej śliczne złote loki. Ukłoniłem się głęboko.

— Czy mam przyjemność mówić z panną Shirley Temple?

Shirley uśmiechnęła się całą swą różową buzią.

— Tak, to ja jestem Shirley.— Co mogę panu powiedzieć?

Podaliśmy sobie ręce i wybiegliśmy (pociągnęła mnie za sobą!) do ogrodu jej willi. W pełnym świetle przyglądam się jej twarzyczce. Co to? „gwiazda" ma guza na czole i zadrapany nosek?

— Co to jest? — pytam przerażony.

— To, e, to nic. Miałam małą rozmówkę z moimi starszymi braćmi. Rozumie pan?.. — odpowiada z całą powagą „gwiazda".

— Ale czy to nie przeszkodzi w nakręcaniu filmów

Spojrzały na mnie posmutniałe oczki.

— Niestety! nie gram teraz narazie. Starsi mówią, ze muszę odpocząć, ale ja przecież nie jestem zmęczona. Ja się nudzę, kiedy nie gram. To tak przyjemnie i zabawnie udawać, ze się jest inną dziewczynką, która przeżywa tyle przygód! taka jestem szczęśliwa, że mogę grać! To jest właściwie zabawa, wie pan?

Ale zaraz po tym zapomina o swym kłopocie (co za kłopot, że każą jej odpoczywać!..) i ciągnie mnie znów za rękę.

— Chodźmy! teraz pokażę panu moje kucyki, mój powozik, mojego pieska, mój pokoik, moje lalki!..

Oglądamy więc. Shirley cieszy się z wszystkiego, co ma, ale przecież ma też chyba jakieś specjalne pragnienie.

— Więc, panno Shirley, cieszysz się z tego, że masz już osiem lat?

— Oczywiście!

— I z tych podarunków?

— Oczywiście!

— A czy nie chciałabyś jeszcze czegoś?

Shirley poważnie spogląda na mnie i zwierza mi się szeptem:

— Tak! chciałabym jeszcze czegoś, mam lalki, pieski, małpki, ma-

WIOSENNA ORKA.



Na zdjęciu naszym fragment wiosennej orki pługiem, zaprzężonym w krowy, na Wołyniu.

le statki i samoloty. Mam śliczny ogród i dom, ale ja chciałabym coś innego. Raz w kinie, widziałam pięć malutkich dziewczynek z Kanady. Dionne, wie pan — te pięcioraczki. I właśnie chciałabym, żeby one przyjechały do mnie z wizytą, chciałabym, żeby one były moimi dziećmi, moimi laleczkami. One są takie głupiutkie i śliczne... Bawiła bym się z nimi we wszystkie zabawy. I w szkołę i w szpital i w cyrk i w salon i w dziedziniec. Toby dopiero było ślicznie, prawda?

Shirley pokazuje mi ładną, kolorową pocztówkę.

— O, to karta od nich. O, jesteśmy teraz przyjaciółkami. Diaczego nie przyjechały!..

Leciutki cień przesunął się przez twarzyczkę Shirley. Ale zapomniała i o tym swoim zmartwieniu — tyle przecież miała jeszcze do pokazania, tyle paczek do odpakowania przecież „gwiazda" obchodziła urodziny...

Bratki

Żyło raz na świecie dwóch braci — imieniem Maciej i Leszek. Kochali się bardzo, a byli do siebie podobni, jak dwie krople wody. Różnili się tylko włosami i strojem. Maciej miał włosy długie i złociste, a Leszek czarne, opadające na ramiona. Obaj chodzili zapewne w aksamitnych strojach. Tylko, że jeden z nich ubrany był stale w kolor żółty, a drugi — lila. Nigdy się z sobą nie rozłączali zawsze chadzali razem, tak, że ludzie poczęli ich nazywać zdrobniale „Bratkami" czyli braćmi a małe dzieci ze wsi, gdy ich zobaczyły, wołały zaraz:

— Patrzcie, idą znów dwa bratki

Byli oni synami rycerza, a choć ojciec już nie żył, mieszkali nadal na zamku ojcowym. Na zamku, który powoli zamieniał się w ruinę Nie było już w nim żadnej służby. Bracia mieszkali sami, gdyż i matki już dawno nie mieli. Smutno im nie było, urządzali sobie wycieczki, bawili się w parku lub zamku, a zawsze zgodnie, bez kłótni i gniewu.

Mieli oni także dobre serca dla innych. Pozwolili bawić się dzieciom ze wsi w swoim parku, albo i w zamku, sami także bawil się z nimi, a dzieci za to bardzo ich lubiły.

Lecz zamek był już bardzo stary i groził zawaleniem. Często wieśniacy upominali Maćka i Leszka, by w mogą zginąć i nawet ofiarowywali w nim dłużej nie mieszkali, gdyż im mieszkanie w swoich chatach.

Lecz bracia tak miłowali stary zamek, że nie chcieli się zgodzić na opuszczenie go.

Ale coraz częściej dawały się słyszeć jakieś szmery i czasem zamek się cały wstrząsał, lecz nie zważali na to.

Aż raz pewnej nocy, wieśniacy usłyszeli wielki huk, a nazajutrz już nie zobaczyli zamku, tylko w miejscu, w którym stał, rumowisko gruzów.

Gdy zaś usunięto gruzy w poszukiwaniu braci, nie znaleziono ich. Tylko opodal gruzów spostrzeżono dwa małe kwiatki o aksamitnych płatkach. Jeden był koloru żółtego, a drugi lila.

To tylko zostało z biednych bratków. Jeden z wieśniaków zerwał te kwiatki, a natychmiast cały pęk ich w swej ręce ujrzał.

Na pamiątkę dobrych braci — wieśniacy zasadzili te kwiatki żółte i liliowe— każdy w swoim ogródku, przed chatą..

Niektórzy nazywali je „maciuszkami" od części ich imion, Maćka i Leszka, ale najczęściej nazywali je bratkami.

„Złota wróżka".



POWRÓT ZE SZKOŁY DO DOMU.

Swięto wiosny
w Chinach

To święto obchodzone jest przez cały naród chiński niezwykle uroczyście. Dopiero teraz dochodzą nas wieści o szczegółach obchodu święta wiosny.

W przeddzień uroczystości we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach chińskich odbywały się tradycyjne obchody. O szarym zmierzchu wieczornym całe rodziny chińskie udały się w myśl przepięknego zwyczaju na pola i do ogrodów, by tam w obecności duchownych odmówić modły na intencję urodzaju. Kiedy nastała noc ludność składała hołd miliardom gwiazd rozsianym na firmamencie Wszyscy wpatrzeni w firmament z gorącą czcią błagali o łaski i bogate plony w nowym okresie pracy w polu.

Właściwe uroczystości wiosny miały charakter radości i szczęścia Z ust tysięcy Chińczyków w myśl starego rytuału buddyjskiego płynęły melodie uwielbienia do słońca i przyrody. W godzinach popołudniowych urządzono widowiska, w których mistyczne postacie wyobrażały duchowe zjawy poszczególnych pór roku.

W Nankinie przebieg święta wiosny miał szczególnie nastrojowy charakter. Ręce chińskich artystów wyczarowały na scenie bogactwo sztuki narodowej. Wśród monotonnej muzyki płynęły powiewne i młodzieńcze postacie, niby cienie snuły się demony zła, pragnące zakłócić wymodlone przez lud błogosławieństwo dla łanów i ogrodów.

Rozmowy z Czytelnikami

Halina Bielawska.
Pomysł, bym napisał jakieś wspomnienie ze swego dzieciństwa, jest tak dobry, że go może kiedyś wykorzystam. Dziękuję Ci też za miły majowy wierszyk pod tytułem: „Do Bożej Matki". Wierszyk przeczytałem z przyjemnością, jak zresztą cały list, w którym zachwycasz się wiosną.

Proszę Cię napisz mi list o Waszych codziennych sprawach szkolnych. Być może, że nada się do wydrukowania.

Hania Piasecka.
Niestety, nic na to, byś dostała nagrodę, poradzić nie mogę, zależy to bowiem od losowania.

Irenka z Kaliskiej.
Nic Ci nie mam do przebaczenia, boś mnie niczym nie uraziła. Książka, którą czytasz, to przecież sprawa ważna. Powiem Ci nawet, że sam jestem zdania, iż ważniejsza, niż rozwiązywanie łamigłówek..

Władzio Ankianiec, Nowo-Święciany, wojew. wileńskie.
Cóż Ci mam odpowiedzieć? Oto to przedewszystkim, że się bardzo ucieszyłem z Twojego listu z tak daleka, aż z Wileńszczyzny. Śliczny to kraj i dobrzy ludzie.

• • •

Do rodziny „Jutrzenki" zostali przyjęci: Wandula Brzeszczakówna, Zosieńka Niestojówna, „Malinka", Hela Kwapieniówna, Kazia Ziołowiczówna, Kazio Kuc, Stasia Krawczykówna i Mieczysław Wąsowicz.

„entliczki-pętliczki"

Rozwiązania z 20-go numeru „Jutrzenki":

SYLABÓWKA.

Warszawa

BILETY WIZYTOWE:

Europa

LOGOGRYF

Poznań — Kraków

—o—

Dobre rozwiązania nadesłali:

1) Zosia i Kazio Fabjańscy 2) 4) Zdzisia Kowalska 5) Helena Wąsowiczówna 6) Bogusław Kluszczyński 7) Zosia Kreksówna 8) Marian Kołodziej 9) Rysio i Tadzio Krakowscy 10) Tola Bogusławska 11) Wandeczka Szurdakówna 12) Zosia Lola i Stasio Lachmiderowie 13) Anka Krawczykówna 14) Tadzio Kłębek 15) Konstanty Sztekiel 16) 16) Jadzia Sobalówna 17) Marysia Rokieka 18) Wanda Brzeszczakówna 1) Lucjan Wiejacha 20) Ryszard Piotrowski 21) Zosieńka Niestojówna 22) Józef Kępa 23) „Lilijka" 24) Janeczka Barańska 25) „Maciuś" Stanisław Gaik 3) Adam Komenda 26) Jerzy Nowak 27) Włodzimierz Koczyński 28) Henryk Malarczyk 29) Sanisław Fabjański 30) Mieczysław Wąsowicz 31) Krysia Kreksówna 32) Zdzisław Wasko 33) Karol Sakłacki 34) Ala Sobalówna 35) Krysieńka i Jureczek Skorkowie 36) Wandzia Jałowiecka 37) Tamara Szteklówna 38) Stasia Krawczykówna 39) „Malinka" 40) Hela Kwapieniówna 41) Jerzy Raczek 42) Lesław Wurcbacher 43) Władzio Ankianiec 44) Ireczka Knapikówna 45) Halina Sporna 46) Krysia i Wiesia Szkutnikówne 47) Marcia Combrówna 48) Lonia Marcówna 49) Zosia Trzesimiechówna 50) Irena Gębkówna 51) Kazia Ziołowiczówna 53) Ewe Małkowna 54) Halinka Gajewska 55) Kazio Kuc 56) Irenka Wiltosówna 57) Adela Batuszyńska 58) „Wesoła Basia" 59) Lucio Opalski 60) Kazio Królik 61) Baśka Dratwińska 62) Zosia Bąkowna 63) „Zastęp Pszczółek" 64) Janeczka Krawczanka 65) Janeczka Cieślikówna 66) Wandzia Trzęsimiechówna 67) Hania Piasecka 68) Mikulska Jasieńka 69) Zosia Grzybowska 70) Maniek i Dzidek Filusowie 71) Jadzia Kwapieniówna 72) Krysia Stachowiczówna 73) Kazia Ludukówna 74) Basia Gosiaczewska 75) „Deszczyk Jesienny" 76) Danusia Getlerówna 77) Irusia Janikówska 78) Lilusia Polakiewiczówna 79 „Januszek Zgrywus" 80) Izia Trzęsimiechówna 81) Lutka i Grażyna Pańtówne.

Nagrody

Za dobre rozwiązania książki przez losowanie otrzymują: Zosia Kreksówna, Sosnowiec, ul. Tabetra 2 i Adam Komenda, Sosnowiec, ul Robotnicza 19. Nagrody są do odebrania w Redakcji „Expresu Zagłębia" w dniach 24, 25 lub 26 bm. około godziny 15-ej.

—o—

BILETY WIZYTOWE:

ułożyła „Lilijka".

Jaki mają zawód?

Ks. I. Agręz

Ant. Grot-Ilior

SZARADA

ułożył Jerzy Raczek.

Taką szaradę
zgadnie umysł tęgi,
bo pierwsza oznacza
więcej niż pół księgi,
Druga — to krótkie
staropolskie miano
jakim od wieków
uczniów nazywano
Całość odgadnięta raz-dwa
to łowickich chłopów nazwa.

UZUPEŁNIANKA.

ułożył Zbigniew Mazoń.

M A — — — —
— M A — — —
— — M A — —
— — — M A —
— — — — M A

Tak uzupełnić odpowiednimi literami litery MA, by czytane poziomo utworzyły wyrazy o znaczeniu: 1) miasto w Hiszpanii 2) miłośnik 3) inaczej pasta 4) wódz kozacki 5) miasto biblijne.

• • •

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do środy 26 bm. włącznie.

Uśmiechnij się

DOBRĄ RADA.

— Tatusiu, daj mi jakąś książkę podróżniczą.
— Weź sobie rozkład jazdy i nie zawracaj mi głowy.

